W idealnym świecie polska obronność nie potrzebowałaby projektu SAFE. W świecie idealnym polskie finanse publiczne bez trudu dźwigałyby ciężar 200 mld zł na modernizację armii, a projekt SAFE nie byłby potrzebny. Jednak nie żyjemy w takim idealnym świecie. Dziś stajemy przed surowym wyborem: albo wykorzystamy mechanizmy takie jak SAFE, by sfinansować zamówienia w polskim przemyśle do 2030 roku, albo opóźnimy modernizację przemysłu obronnego w imię poszukiwania perfekcji, na którą dziś nie mamy czasu.

SAFE – rachunek ekonomiczny, nie ideologiczny

SAFE to instrument finansowy oferujący dług oprocentowany na poziomie około **3–3,3%**, z długim okresem karencji. W warunkach rynkowych polski kredyt inwestycyjny to koszt rzędu **7–10%**, a obligacje skarbowe w złotym polskim to dziś około **5%**. Różnica kilku punktów procentowych przy projektach liczonych w dziesiątkach miliardów złotych oznacza miliardy w kosztach obsługi długu w kolejnych latach. Rachunek ekonomiczny podpowiada zatem – brać.

Zacięci krytycy mówią jednak SAFE zmusi nas do zakupów w Niemczech. Dlaczego jednak nie realizować wspólnych przedsięwzięć z państwami Europy Północnej. Szwecja dysponuje zaawansowanymi systemami radarowymi i rozpoznawczymi (SAAB), Norwegia rozwija pociski przeciwokrętowe NSM i technologie obrony wybrzeża, Dania inwestuje w systemy obrony powietrznej i morskiej. Wspólne projekty w tym obszarze wzmacniałyby interoperacyjność regionu Morza Bałtyckiego i realnie podnosiły bezpieczeństwo całej wschodniej flanki NATO. Dlaczego nie finansować ich z mechanizmu SAFE?

Obligacje? Kawa nie wyklucza herbaty

Krytycy programu SAFE podnoszą także postulat pełnej suwerenności finansowej, twierdząc, że Polska powinna sfinansować modernizację armii wyłącznie poprzez emisję własnych obligacji skarbowych lub papierów dłużnych BGK. Argumentują oni, że własny dług chroni nas przed mechanizmem tzw. warunkowości, czyli ryzykiem, że Bruksela mogłaby w przyszłości uzależniać wypłaty od kwestii pozamilitarnych. To argument przekonujący, dlatego należy skorygować ustawę, ale nie wyrzucać całego programu do kosza! Warto spojrzeć na SAFE przez pryzmat inteligentnej dywersyfikacji źródeł finansowania. Tam, gdzie projekt jest gotowy, polski i akceptowalny przez KE – jak w przypadku Zintegrowanego Systemu Antydronowego SAN – powinniśmy bez wahania sięgać po preferencyjne środki z SAFE, oszczędzając

miliardy na obsłudze długu. Z kolei własne obligacje i fundusze z BGK, które już teraz obciążone są potężnym długiem zaciągniętym na modernizację, powinny być rezerwowane dla projektów o wysokim ryzyku braku akceptacji Brukseli lub takich, które musimy realizować błyskawicznie poza unijnymi procedurami. Skoro już i tak operujemy na ogromnych kwotach długu w Funduszu Wsparcia Sił Zbrojnych (FWSZ), powołanego na mocy Ustawy o obronie Ojczyzny z 2022 roku, ignorowanie tańszego filara w postaci SAFE jest po prostu nieefektywnym zarządzaniem bezpieczeństwem państwa.

FWSZ działa poza budżetem państwa i finansuje zakupy uzbrojenia poprzez emisję obligacji, kredyty i pożyczki. To z niego finansowane są m.in. kontrakty z Koreą Południową (K2, K9) oraz z USA (Abrams, HIMARS). Jego skala jest ogromna. Plan finansowy na 2026 rok to **72 mld PLN** wydatków, podczas gdy budżet MON to ok. **125 mld PLN**. Prognozowane łączne zadłużenie funduszu do końca 2026 roku – ponad **170 mld PLN**. To są realne zobowiązania wobec rynków finansowych.

Fundusz nie jest mechanizmem automatycznym. BGK musi pozyskać środki, emitując obligacje. W latach 2024–2025 rynek nie zawsze był gotowy kupować je przy korzystnym oprocentowaniu, co wymusiło korzystanie z kredytów w bankach koreańskich przy finansowaniu części kontraktów.

Poza tym emisja długu ma swoje granice kosztowe i czasowe. Przygotowanie programu emisji, dokumentacja, organizacja syndykatu banków, wycena i uplasowanie papierów — to proces liczony w miesiącach. W realnych warunkach może oznaczać **6–9 miesięcy opóźnienia**. Dla wspomnianego projektu SAN oznaczałoby to przesunięcie produkcji i dostaw. A bezpieczeństwo państwa nie funkcjonuje w rytmie debat parlamentarnych. SAFE może być dla tego systemu uzupełnieniem, a nie konkurencją.

SAN – przykład, o który toczy się realna gra

Dyskutując o tym, czy skorzystać z tego mechanizmu finansowania warto wziąć pod uwagę projekty, które czekają już tylko na start. Najlepszym przykładem jest wspomniany już system SAN. Jego koncepcję przygotował Pełnomocnik Ministra Obrony Narodowej ds. Budowy Systemu Zintegrowanej Obrony Przeciwlotniczej i Przeciwrakietowej ustanowiony jeszcze przez ministra Błaszczaka. Ogłoszono ją dwa lata temu, ale wówczas nie znaleziono finansowania na jego realizację. Umowa wykonawcza została podpisana dopiero pod koniec stycznia tego roku — gdy pojawiła się możliwość wykorzystania środków właśnie z SAFE.

Kontrakt opiewa na blisko **15 mld PLN** i zakłada dostawę **18 modułów bateryjnych**, czyli około **700 specjalistycznych pojazdów**, do końca 2027 roku.

Za realizację odpowiada polski „dream team” zbrojeniowy: PIT-RADWAR, Huta Stalowa Wola, Zakłady Mechaniczne Tarnów, Jelcz, Rosomak S.A., Mesko, a także prywatne firmy technologiczne, jak APS czy Transbit. To nie są tylko zamówienia. To budowa kompetencji przemysłowych, miejsc pracy i łańcuchów dostaw w Polsce. To inwestycja w krajowy przemysł obronny i w polskie rozwiązania technologiczne.

Jednocześnie SAN jest jednym z filarów projektu Tarcza Wschód. System ma tworzyć parasol ochronny nad pasem przygranicznym — chronić infrastrukturę i żołnierzy. Jeśli SAFE zostanie odrzucony, finansowanie SAN-u stanie pod znakiem zapytania. A system antydronowy nie jest opcją — jest koniecznością.

Bądźmy lisem i lwem

Polska polityka obronna powinna być pragmatyczna i uwolniona od codziennego politycznego szturmu. Korzystajmy z SAFE tam, gdzie wzmacnia on polski przemysł i obniża koszt finansowania. Emitujmy własne obligacje tam, gdzie wymaga tego specyfika zakupów pozaeuropejskich. Dywersyfikacja źródeł finansowania to element odporności państwa. Nie ideologia, lecz efektywność powinna być kryterium wyboru.

Potrzebne korekty

SAFE nie może jednak funkcjonować bez zabezpieczeń. Mechanizmy kontroli są niezbędne, ale paraliż inwestycyjny — nie. Dlatego konieczne są zmiany w ustawie. Postulaty dotyczące zatwierdzania listy projektów przez Komisję Obrony Narodowej czy ustawowego zagwarantowania priorytetu dla polskich wykonawców (takich jak konsorcjum SAN) nie powinny być traktowane jako obstrukcja, lecz jako niezbędny bezpiecznik. Skoro decydujemy się na zewnętrzny instrument dłużny, musimy mieć pewność, że mechanizm warunkowości nigdy nie stanie się narzędziem nacisku politycznego, a każda pożyczona złotówka realnie zasili polskie linie produkcyjne.

O emisji obligacji na potrzeby Funduszu Wsparcia Sił Zbrojnych mówi się od 2022 roku, ale mimo upływu czasu nie stały się one w pełni wystarczającym i przewidywalnym narzędziem finansowania wszystkich potrzeb modernizacyjnych. W polskiej debacie „bezpieczny dług” zbyt często okazuje się kategorią polityczną, a nie ekonomiczną. Wielu obecnych orędowników emisji długu na rynku krajowym

podczas pandemii krytykowało mechanizm obligacji covidowych, mimo że stanowiły one instrument stabilizujący gospodarkę w sytuacji nadzwyczajnej.

SAFE nie jest zagrożeniem dla suwerenności. Może być instrumentem jej wzmocnienia — pod warunkiem wprowadzenia niezbędnych korekt i wykorzystania go w sposób rozsądny, przejrzysty i pod kontrolą państwa. Odrzucenie SAFE w całości nie byłoby demonstracją niezależności, lecz kosztownym błędem strategicznym. A na takie błędy, w obecnej sytuacji geopolitycznej, Polska nie może sobie pozwolić.

Artykuł ukazał się 17 lutego 2026 w portalu ZERO:
https://zero.pl/news/emilewicz-o-safe-co-zrobic-by-nie-stal-sie-narzedziem-nacisku-politycznego